

Spółeczeństwo ma jeszcze zacisnąć pasa i płacić państwu nowe podatki

Wywody ministra Zawadzkiego na komisji sejmowej

Sejmowa komisja skarbowo-obra-
dowała wczoraj przez cały
dzień nad przedłożeniami przez
rząd projektami, z których więk-
szość przynosi nowe i znaczne ob-
ciążenia podatkowe. W toku dy-
skucji, dłuższe przemówienie wy-
głosił minister Skarbu dr. Za-
wadski.

P. minister zaczął od oświad-
czenia, że państwo musi żyć, mu-
si mieć środki stałe dla opędzenia
swoich koniecznych wydatków.
Te wydatki muszą być pokryte
przez normalne dochody, a temi
dochodami mogą być tylko podatk-
i. Społeczeństwo musi podatkami
dostarczyć tę sumę, która jest
państwu niezbędna do opędzenia
koniecznych normal-
nych wydatków. Obowiązkiem rzą-
du jest te wydatki zredukować do
granic możliwości. Rząd też zredu-
kował budżet w ciągu ostatnich
lat bardzo znacznie, ale nie mógł
go zredukować w takim stopniu,
w jakim spadł dochód społeczny.
Pozostaje w tej chwili do pokry-
cia suma wydatków, ustalonych
przez budżet na rok 1935—6 na
pokrycie tych wydatków nie star-
czy dotychczasowe wpływy i trze-
ba je podnieść. Gdyby był zrefor-
mowany system podatkowy, zadanie
państwa byłoby łatwiejsze.
System nasz ma jednak bardzo
poważne braki, wyjście z tej sy-
tuacji jest oczywiście możliwe,
ale głębsza reforma podatkowa
musi objąć całokształt systemu
i ta praca musi być rozłożona na
lata.

CHODZI TYLKO O 5 GR.

Z trzech projektów nowych po-
datków, dwa nie wywołują zapew-
nie — zdaniem pana ministra —
większej dyskusji, to jest podnie-
sienia podatku kryzysowego od
pobieranych stałych uposażeń,
przekraczających pewną wyso-
kość i opodatkowanie tłuśczo-
jadalnych. Oba te podatki mają
dać w sumie 9 milionów złotych.
Przedłożenie podwyższające z 10
na 15 procent podatki od podat-
ków bezpośrednich, zapewni
skarbowi poważny wzrost docho-
dów, obliczany na 21 milionów, a
po wyeliminowaniu podniesienia
podatku gruntowego od 17 do 18
milionów.

— Wiem, że jest ciężko — mó-
wi pan minister — dlatego też
stanąłem na tem stanowisku, że
kiedy ciężko jest wszystkim, to
zwracam się do wszystkich z tem,
ażby jeszcze trochę pasa zacis-
nęli. Chodzi tutaj o dodanie 5 gr
z każdego złotego ciężarów
dzisiejszych. Godzę się, że spadek
cen rolnych jest tak znaczny, że
specjalne obniżenie dochodu jest
dużo większe, niż w innych dzia-
łach i wobec tego zgadzam się na
skreślenie podniesienia podatku
gruntowego. t. j. podniesienia
istniejących 10 procent do 15 pro-
cent, oczywiście 10-procentowy
dodatek musi zostać.

Wpływy z kar i kosztów egze-
kucyjnych mają dać 24 miliony
złotych. W tej sumie są dwie po-
zyccie, wynoszące 11 milionów zło-
tych — dwie wielkie kary od

przedsiębiorstw, które uchylały
się od swoich ustawowych obo-
wiązków. Wśród pozostałych 13
milionów jest bardzo dużo znacz-
nych pozycji. Z całą stanowczo-
ścią odpieram zarzut jakoby wła-
dze skarbowe traktowały przy-
chylnie wielkich płatników w
przeciwieństwie do drobnych.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE.

Zaległości podatkowe wynoszą
w tej chwili 730 milionów zło-
tych. Cięża one na płatniku, któ-
ry nie widzi przed sobą możliwości
wyplacenia się z nich i ma przed
sobą tę ewentualność, że będzie
płacił i płacił, a nigdy nie będzie
czysty.

Do zaległości w podatkach be-
pośrednich, dochodzą zaległości w
podatkach stempelowych ponad
100 milionów, w daninach samo-
rządowych 200 milionów i w u-
bezpieczalniach społecznych 300
milionów, — wszystko to razem
daje sumę miliard 300 milionów.

Powstaje zagadnienie, jak za-
leżności te uporządkować. Po dłu-
gich poszukiwaniach doszliśmy
do tego, że trzeba znaleźć taką
cechę, która by świadczyła o tem,
iż dany podatnik jest dobrym
płatnikiem, chociaż posiada za-
leżności. Z pewną ścisłością może-
my powiedzieć, że jeżeli człowiek
płacił prawidłowo przez kilka lat
wysokość wymierzoną, widocznie
jest dobrym płatnikiem, jeżeli mi-
mo to miał zaległości, to prawdo-
podobnie nie jego w tem winą.

NAGRODA DLA DOBRYCH PŁATNIKÓW.

System, który chcemy zastoso-
wać, będzie następujący: zależ-
ności ustalają się na dzień 1 kwiet-
nia 1934, ulgi i zawieszenia będą
dla tych, którzy będą bieżąco wy-
miar płacić. Ustaliliśmy datę 1-go
kwietnia 1934 i następnie będzie-
my pytać, co ten płatnik w dal-
szym ciągu wpłacał. Jeżeli wpła-
cił w r. 1934—5 równowartość
wymiaru, to zaległości będą za-
wieszone. W następnym roku, je-
żeli wpłacił dobrowolnie wszystkie
bieżące podatki, zaległości pozos-
tają również w zawieszeniu. Je-
żeli będzie prawidłowo płacił bieżą-
ce podatki, to zaległości będą
się zmniejszać. Z każdym rokiem
będzie umarzany pewien procent
tych podatków. Zapłacił za rok
1934—5 — umorzy mu się 10 pro-
cent, zapłaci za rok następny —
umorzy się znowu 10 procent i w
ten sposób w ciągu kilku lat chre-
my posunąć się do umorzenia 70
procent zaległości. Natomiast dla
wszystkich tych, którzy, bieżąco
wymiaru nie płacą i nie będą p.a-
cili, ulgi się kończą. Nietyko, że
zaległości takiego płatnika nie bę-
dą umarzane, ale będzie od niego
wymagana ta suma zaległości, jak-
ą miał w dniu 1 kwietnia 1934
roku.

Oczywiście taka reforma w po-
datkach państwowych może nastą-
pić wówczas, kiedy równocześnie
będzie zastosowana na innych od-
cinkach. Bo gdybyśmy zawiesili

tylko zaległości w dziedzinie po-
datków państwowych, a nie uregu-
lowali sprawy w ubezpieczal-
niach i samorządach, to ściąganie
tych sum przez ubezpieczalnie i
samorządy, uniemożliwiłoby nam
ściąganie bieżących podatków
państwowych. I dlatego sprawa
zaległości będzie uregulowana łą-
cznie w tych trzech dziedzinach.

Ponadto p. minister podkreśla,
że do zaległości podatkowych bę-
dzie doliczany nie 10 lecz 15-pro-
centowy dodatek, gdyż — jak
twierdzi — jest on niezbędny dla
utrzymania porządku w dziedzi-
nie rachunkowości.

W zakończeniu podkreśla ko-
nieczność współpracy społeczeń-
stwa z urzędami skarbowymi w
tym kierunku, aby z jednej stro-
ny podatki były prawidłowo wpla-
cane, a z drugiej, aby społeczeń-
stwo kontrolowało aparat skar-
bowy.

JAK ZAWSZE GŁOSAMI BB

Najdłuższą dyskusję wywołał
projekt o podwyższeniu podatku
do podatku. Przeciwno tak znacz-
nemu obciążeniu protestowali
wszyscy posłowie z opozycji a
zwłaszcza Klubu Narodowego.

Ustawę uchwalono głosami
BB.

Polskie drużyny olimpijskie

Polski Komitet Olimpijski zdecy-
dował się przystąpić do organizacji
t. zw. drużyn olimpijskich w nastę-
pujących gałęziach sportu: lekkiej
atletyce, boksie, piłce nożnej, wio-
ślarstwie, szermierce, strzelectwie,
hokeju lodowym i jeździectwie. Jeśli
chodzi o drużyny w narciarstwie,
sprawę tę chwilowo odłożono.

Powołanie do życia drużyn olim-
pijskich nastąpić ma jeszcze przed
świętami Wielkanocnymi. Imienny
skład drużyn ustalony będzie na po-
siedzeniu Polskiego Komitetu Oli-
mpijskiego w najbliższy czwartek.

P.Z.T.K. jeszcze się waha

Polski Związek Towarzystw Ko-
larskich na ostatnim posiedzeniu
zajmował się sprawą proponowa-
nego przez Niemcy kolarskiego meczu
Polska — Niemcy. Na zebraniu tem
nie powzięto jeszcze żadnej decyzji.

Drużyny te przejdą przez specjalne
obozy treningowe, dla których regu-
lamin opracowany już został przez
P. K. Ol. Regulamin ten będzie za-
wierzony na najbliższym posiedze-
niu.

Ze względu na to, że na zaprosze-
nie członka P. K. Ol. p. Matuszew-
skiego, międzynarodowy kongres o-
limpijski obradować będzie w 1937
roku w Warszawie, Polski Komitet
Olimpijski wybrał specjalną komisję
w składzie: gen. Rouppert, płk. Gła-
wicz i p. Matuszewski, która zajmie
się sprawą terminu i programu przy-
jęcia delegatów olimpijskich.

Związek rozpatruje obecnie sprawę
programu meczu. W przyszłym ty-
godniu P.Z.T.K. ma podobno zdecy-
dować ostatecznie sprawę tego meczu.
Miejmy nadzieję, że P.Z.T.K. nie
zgodzi się na beznadziejny dla nas
kolarski mecz na torze z Niemcami.

Tenisiści skończyli już swą rolę

W turnieju międzynarodowym w
San Remo ostatni nasz tenisista, któ-
ry brał udział w grach. Tarłowski
spotkał się z Włochem Rado, prze-
grywając w dwóch setach 1:6, 3:6.
W ten sposób rola naszych tenisistów
na turnieju w San Remo już zakoń-
czyła się.

Warto nadmienić, że Riwiera ja-
ko ostatnie nie posłużyła naszym
tenisistom. Tłoczyński zachorował i
musiał powrócić do Warszawy, He-
da skreślił nogę i wycofał się z dal-
szych rozgrywek, a Tarłowski w o-
statniej grze z Rado był wyraźnie
niedysponowany.

Hokeiści Cracovii w Berlinie

Drużyna hokejowa Cracovii roze-
gra jutro w berlińskiej hali sporto-
wej mecz z reprezentacją Niemiec.
W poniedziałek Cracovia zmierzy się
z reprezentacją Berlina.

Skład Cracovii został wzmocniony
przez Sokołowskiego I, Ludwiczaka i

Lemiszke. Drużyna nasza grać bę-
dzie w następującym składzie: bram-
ka — Maciejko, obrona — Ludwi-
czak i Lemiszko, pierwszy atak —
Marchewczyk, Wołowski, Kowalski,
drugi atak — Sokołowski I, Micha-
lik, Gorlicki.

Zazdrościmy Poznaniowi

Turniej bokserski „Sokoła” poznańskiego

Od czasu, kiedy meczem państwo-
wym w piłce nożnej Polska — Niem-
cy, rozegranym w dniu 3 grudnia
1934 r. w Berlinie, zostały wznowio-
ne stosunki sportowe, sportowcy na-
szego zachodniego sąsiada stali się
bardzo popularni na naszych arenach
sportowych. Niemal już we wszyst-
kich dziedzinach sportu przejawia się
stała łączność naszych sportowców z
niemieckimi. Mamy już z nimi coraz
więcej meczów, bądź też ich indywi-
dualnych występów.

Sportowcy niemieccy są — trzeba
przypomnieć — atrakcją na naszych bo-
iskach i ringach. Jeszcze jednym do-
wodem na to, jest choćby okolicz-
ność, że w odbywających się dziś i
jutro międzynarodowych zawodach
bokserskich w Poznaniu, na 6 zagra-
nicznych gości, jest aż 4 Niemców. Z
okazji jubileuszu „Sokoła” zjechała do
Poznania śmietanka bokserskiej euro-
pejskiej. Turniej przewiduje walki tyl-
ko w trzech kategoriach: od półśred-
niej do półciężkiej. W wadze półśred-
niej, obok naszych pięściarzy: Tabor-
ka i Misurzewicz, walczą Niemiec
Murach i Czechosłowak Hrubesz.

W średniej obok Chmielewskiego i Przy-
bylskiego — walczą Niemcy Bern-
löhner i Stein. Wreszcie w półciężkiej
walczy Doroba I i Rogowski z naszej
strony, a z zagranicznych pięściarzy
Austriak Zehetmayer oraz Niemiec
Mayer.

Z niemieckich pięściarzy wyróżnia
się Bernlöhner — olimpijczyk i wielo-
krotny reprezentant Rzeszy, najpe-
szy bezsprzecznie stylista w Europie.
Klasę jego poznał już i nasz Chmie-
lewski, kiedy w smutnej pamięci me-

czu Polska — Niemcy w Dortmund-
zie przegrał z Bernlöhnerem, znajdu-
jąc się trzy razy na deskach.

Doskonałym stylistą jest również
drugi niemiecki bokser tej kategorii,
mianowicie Stein, który brany jest
pod uwagę jako kandydat olimpijski
w wypadku, gdyby Bernlöhner nie mógł
reprezentować Niemiec na igrzyskach.
Stein jest doskonałym technikiem, a
poza to rozporządza wielką siłą cio-
su. Przedstawiciel wagi półśredniej
Niemiec Murach, reprezentant Rzeszy,
jest również dobrym technikiem.
Wreszcie ostatni przedstawiciel nie-
mieckiego pięściarstwa na turnieju
„Sokoła” w Poznaniu Mayer w wa-
dze półciężkiej, jest przedstawicielem
najmłodszej generacji pięściarstwa
niemieckiego.

Trzeba trafiać, że dla Czechosłow-
aka Hrubesza, mistrza swego kraju,
turniej poznański będzie rewanżem z
Murachem, od którego zaledwie przed
tygodniem Hrubesz poniósł porażkę
w międzynarodowym meczu Niem-
cy — Czechosłowacja we Wrocła-
wiu. Hrubesz będzie chciał zrewanżo-
wać się Murachowi, a nasz Taborek
będzie skolei chciał zrewanżować się
Hrubeszowi za niedawną porażkę ja-
ką doznał od Hrubesza w Warszawie
w meczu Polska — Czechosłowacja.

Jeśli dodamy, że galerię zagranic-
nych pięściarzy zamyka Zehetmayer,
który jest mistrzem Europy, będzie-
my mieli pełną wyobraźnię o tem, że
miłośnicy sportu pięściarskiego w Po-
znaniu będą mieli dziś i jutro pierw-
szorzędną sensację, którą gotuje im
„Sokoł” z okazji swego jubileuszu.

Murzyni najszybsi na świecie

Zdobywca dwóch tytułów mistrza
olimpijskiego w 1923 roku w Los
Angeles na 100 i 200 m. Murzyn To-
glan, przeszedł w roku zeszłym na za-
wodownictwo. W tych dniach odbył
się w Melbourne w Australii za-
wody pod nazwą „mistrzostwa świata
dla sprinterów zawodowych”. Zwy-
cięstwo odniósł Tofan przed Austr-
lijskim Robertsonem.

Warto przypomnieć, że w ubie-
głym okresie w hali na terenie ame-
rykańskim aż trzech lekkoatletów —
amatorów, Murzyni, pokonali najszy-
bszego sprintera na świecie, również
Murzyna, Metcalfa. Nazwiska owych
trzech Murzynów są: Owens, Peacock
i Johnson.

Tenis stołowy

sportem niepopularnym, ale rentownym

Międzynarodowy Związek tenisa
stołowego zaproponował organizację
przyszłych mistrzostw świata w tej
gałęzi sportu w Jugosławii, która jed-
nak odmówiła. Wobec tego związek
zwrócił się z propozycją do Ameryki.
Amerykanie wyrazili już oficjalnie
zgodę na organizację mistrzostw w
1937 roku w Chicago.

Do Chicago udałoby się z Europy
tylko finaliści, wyłonieni na zawo-
dach eliminacyjnych w Europie. Do
rozgrzewek eliminacyjnych nie stanę-
łyby Węgry, jako mistrz świata.
Ostatnie mistrzostwa świata w Lon-
dynie przyniosły organizatorom czy-
sty zysk 20.000 funtów.

Obóz dla piłkarzy śląskich

Ważne zebranie Pol. Zw. Piłki No-
żnej, jakie odbyło się w Katowicach,
powołało do życia referat wyśko-
leniowy, którego zadaniem jest po-
dniesienie poziomu naszego piłkar-
stwa. Referat ten powierzono inż.
T. Kucharowi z PUW-u.

PZPN rozporządzać będzie w tym

sezonie trenerem Otto — Niemcem,
oraz instruktorem Spojda, b. gra-
czem poznańskiej Warty. Wyżej wy-
mienieni będą organizować obozy
w całej Polsce w terminach 4—6-tygo-
dniowych. Pierwszy taki obóz wy-
znaczono na 20 b. m. w Katowicach
i w Lininach. Obóz ten trwać będzie
6 tygodni. Do grupy katowickiej wy-
znaczono 20 piłkarzy, do grupy zaś
linińskiej 23-ch. W skład graczy wy-
znaczonych do obu obozów wchodzi
najwybitniejsi piłkarze Ligi śląskiej
i klubów śląskich klasy A.

Kolarze niemieccy szykują się

Przygotowania przedolimpijskie
kolarzy niemieckich prowadzone bę-
dą bardzo energicznie i wszechstron-
nie. W dalszym ciągu utrzymywane
będzie organizacja drużyny narodowej.
Szczególna uwaga ma być zwrócona
na konkurencję: 4.000 m. drużynowy
i 1000 m. na czas. Minimum wyzna-
czono dla pierwszej konkurencji wy-
nosi 4:53, dla drugiej zaś 1:13.

Projekty gier sportowych

Polski Związek Gier Sportowych
zwołuje jutro doroczne walne zebranie.
Warto nadmienić, że Związek
ten liczy obecnie ponad 200 klubów
z całej Polski. W projektach między-
narodowych związków, w zbliżającym
się sezonie, leżą: mecze szczyplor-
niaka z reprezentacjami Niemiec,
Austrii i Węgier, dalej mecze koszy-
kówki i siatkówki z Estonią i Łotwą,
oraz udział naszej reprezentacji w
koszykowce w mistrzostwach Euro-
py w Szwajcarii. Hazenistki nasze
mają grać z Jugosławią i Czechosłow-
acją.

71.000 widzów

W angielskiej miejscowości High-
bury odbył się niedawno mecz ligo-
wy pomiędzy czołowymi drużynami
piłkarskimi Arsenal — Sunderland.
Na meczu tym obecnych było 71.000
widzów. Wynik meczu 0:0.

Baer spotka się z Carnerą

Meneżer bokserskiego mistrza
świata wszystkich wag Baera, Hof-
fman oświadczył przedstawicielom
prasy amerykańskiej w Kalifornii,
że Baer walczyć będzie w czerwcu z
olbrzymem włoskim Primo Carnerą.
Pierwsze spotkanie tych bokserów
przyniosło zwycięstwo Baerowi.

Po meczu z Carnerą, Baer walczyć
będzie ze Schmelingiem w sierpniu
o tytuł mistrza świata.

Bilans hokeistów kanadyjskich

Kanadyjska drużyna hokejowa
Winnipeg Monarchs przebywała w
ciągu kilku miesięcy w Europie,
gdzie zdobyła mistrzostwo świata.
Kanadyjczycy rozegrali ogółem 54
mecze, z których przegrali tylko 3 i
jeden zremisowali. Ostatnio, dru-
żyna kanadyjska przegrała w Londynie
z reprezentacją Anglii 0:3.

J. B. Priestley

BOHATER

Co miał teraz zrobić? Chciał się widzieć z Kib-
worthem i załatwić sprawę w redakcji „Trybuny Co-
dziennej”. W pociągu przeczytał małą wzmiankę o tem,
że Kibworth stał wczoraj przed sądem na Norfolk-
street, ale nie miał więcej pojęcia niż jego gospodyni
o tem, gdzie się dowiadywać o człowieka „zatrzymanego
do następnej rozprawy”. Czy Kibworth był jeszcze na
Norfolkstreet? Gdzież to mogło być? Czy może przewie-
ziono go gdzieś indziej? Czy może załatwić sprawę z re-
dakcją „Trybuny”, zanim zobaczy się z Kibworthem? Na
domiar złego nie przestawał snuć marzeń o młodej
dziewczynie.

Teraz, gdy znalazł się nanowo w Londynie, ale już
jako prywatny człowiek, a nie jako istota zmyślona przez
„Trybunę”, czuł się przeraźliwie osamotniony. W hotelu
Bumerang nie znajdował nic, coby go mogło pocieszyć.
Z sąsiednim pokojem dochodziły jakieś szmery. Czyżby
to była pani Barragada, która miała tyle zmartwień, że
aż straciła rozum? Charlie lekko się okropnie warjał,
toteż szmery w sąsiednim pokoju nie dodawały mu otu-
chy.

Ubrawszy się do wyjścia, bo nie miał zamiaru spę-
dzać wieczoru w hotelu, wysunął się jaknajciszej mógł
na korytarz, rozejrzał na wszystkie strony... nikogo.
Gdy zamykał cichutko drzwi za sobą, jednocześnie otwo-
rzyły się sąsiednie drzwi i wyskoczyła z nich drobna

92)

nieporządnie ubrana kobietka i zagroziła mu drogę.
— Czy pan może mi pożyczyć zapalną? — krzycza-
ła, wesoło brzającą bransoletkami. — Może pan po-
życzyć?

Wyciągnęła ku niemu puste pudełeczko od zapalek.
Charlie wsunął w nie kilka zapalek, wtedy zabrała mu
z pudełka jeszcze parę i zawołała:

— Pięć. Dwie wzięłam na szczęście. Pięć i dwie to
siedem. Jestem Barragada. A pan jak się nazywa?

Charlie wymienił swe nazwisko. Kobieta była drobna
miała ciemną cerę, pomarszczone policzki, a oczy jej
wечно rozbiegane były tak jasne, że robiły wrażenie
świecących.

— Jesteśmy sąsiadami, — krzyknęła jeszcze weselej
niż przedtem — czy to nie wspaniałe?

Podszła do niego bliżej i zaglądając mu w oczy,
spytała:

— Pan jest muzykalny?

— Niebardzo, — odparł Charlie — czasami tylko lu-
bię posłuchać ładnej melodii.

Był niezadowolony z obrotu, jaki przybierała ta roz-
mowa.

Na te słowa pani Barragada odepchnęła go, wsko-
czyła szybko do swego pokoju i wybiegła stamtąd, trzy-
mając w ręku jakąś wyblakłą fotografię młodej kobiety.

— To moja córka Laura, — zawołała. Poznał ją
pan? Prawda? Najpiękniejszy głos w całej Argent-
ynie. A teraz będzie występowała w Covent Garden.

— Doprawdy? — spytał Charlie, starając się jej
dogodzić.

— Za tydzień w Covent Garden. Trzy występy go-
ścińne. A ja nie mogę pójść. Rodzona matka nie może
pójść na jej występ. Wie pan czemu?

Jej mała pomarszczona twarzyczka spochmurniała.
Wyglądała teraz, jak sponiewierana małpka.

— Laura mi nie pozwala. Mówi, że nie może śpie-
wać, gdy ja jestem przy tem. Może śpiewać dla ka-
dego i ach, jak przepiekną, tylko nie dla swej matki,
rodzonej matki.

— To bardzo przykre, — powiedział niezręcznie
Charlie — rzeczywiście, szkoda.

— Prawda, że szkoda? To okropne. Nigdy jej nie
ustyszę, ja, matka.

Wybuchnęła płaczem i poprzez łzy wołała:

— Niech pan na mnie nie patrzy, niech pan nie pa-
trzy!

A potem dorzuciła nagle wściekłym tonem:

— Proszę stąd iść!

I zatrasnęła mu przed nosem drzwi swego pokoju.

Wież to była pani Barragada. Charlie zbiegł szybko
ze schodów pełen uczucia przykrości i niepokoju. Mało
brakowało, by zapakował walizę i przeniósł się do
mieszkania wesołego, niż hotel Bumerang. „A zresz-
tą” pomyślał „skoro już tu jestem, zostanę”. Ale
dreszcz nim wstrząsnął na myśl o tem, jak po powrocie
do domu wieczorem będzie się przesuwiał jaknajciszej
korytarzem, a pani Barragada w koszuli nocnej, jesz-
cze bardziej oszalała niż w dzień, wyskoczy ze swego
pokoju, by się na niego rzucić.

Błądził potem po oświetlonym, rojnym i hałaśli-
wym Londynie, który po Slakeby wydawał mu się nie-
ustającym jarmarkiem i czuł się bardzo biedny i ma-
lenki. Nie porzącał zamiaru dotrzymania obietnicy, da-
nej wujowi i sobie, ale nie był już tak pewny, że się
to uda, jak w Slakeby.

(D. c. n.).